

# Ideologia podziurawiona – o pedagogice filozoficznej w nie-filozoficznym czasie nie-filozoficznego plemienia

## 1. (Bez)myślenia czas

Czasy są niemal zawsze niekorzystne dla pogłębionego namysłu. Polityczne konfrontacje, zmagania o zaspokojenie codziennych potrzeb oraz rozmaite ludzkie przywary, z gnuśnością i resentymentem na czele, skłaniają raczej do okopywania się na upatrzonych stanowiskach, niż do wyruszania w niepewną duchową drogę. Dziś nie jest inaczej. Myślenie – a tym samym pedagogika filozoficzna rozumiana jako tryb refleksyjnego ujęcia wychowania – znalazło się współcześnie między Scyllą zobojętnienia a Charybdą retrotopii.

Istnieją zjawiska, które sprawiają, że żyjemy w czasie wyjątkowo **nie-filozoficznym**. Niektóre mają charakter powierzchowny, ale tak powszechny, że ich oddziaływanie staje się niemal niezauważalne i przez to przemożne. Tak jest z przebywaniem w środowisku mediów elektronicznych. Jak pokazał Nicholas Carr, Internet to narzędzie, którego funkcjonowanie opiera się na stałej dekoncentracji uwagi. Użytkownicy smartfonów ćwiczą swoje mózgi, aby pozostawały w stanie permanentnego rozproszenia (tylko bez skupiania myśli można wydajnie przetwarzać gigantyczne ilości informacji, jakich nieustannie dostarcza sieć). Autor – użytkownik wielu nowoczesnych mediów, portali i aplikacji – tak mówi o własnych doświadczeniach: „Niegdyś z łatwością pogryzałem się w lekturze książki albo długiego artykułu. Mój umysł dawał się uwieść zwrotom akcji bądź wymianom argumentów – i tak spędzałem całe godziny, przemierzając długie bloki tekstu. Obecnie zdarza mi się to dość rzadko. Zaczynam się dekoncentrować po stronie albo dwóch. Robię się niespokojny, gubię wątek, rozglądam się za czymś innym do zrobienia. Mam wrażenie, że za każdym razem muszę

na siłę kierować swoją niepokorną uwagę z powrotem na tekst. Pograżanie się w «głębokiej lekturze», kiedyś tak naturalne, obecnie przypomina walkę<sup>21</sup>. **Bycie w stałym percepcyjnym ruchu uszkadza dyspozycję uważności**, bez której trudno wyobrazić sobie myślenie.

Inne uwarunkowania nie-filozoficzności naszych czasów mają z kolei głęboki, strukturalny charakter, wskutek czego są jeszcze bardziej nieuświadomiane, a ich władza jeszcze potężniejsza. Do nich należy akcentowana w ramach teorii krytycznej hegemonia rozumu instrumentalnego – kalkulacyjnej władzy poznawczej nastawionej na efekt. Kolonizowanie różnych sfer życia (w tym edukacji) przez myślenie technologiczne stało się dziś – wedle określenia Roberta Kwaśnicy – **kulturową oczywistością**, czyli czymś tak naturalnym, tak silnie kształtującym język i wyobraźnię społeczną, że niemal nikomu nie przychodzi do głowy alternatywa<sup>2</sup>. Tylko uwzględnivszy ten **kolonizacyjny** efekt, można zrozumieć, w jaki sposób publiczne wygłaszanie tez bezmyślnych (tj. pozbawionych refleksyjnego odniesienia do zaplecza kulturowego i własnych założeń) o celach szkoły i uniwersytetu w kategoriach przygotowania do rynku pracy albo o wartości badań naukowych w kategoriach punktów i miejsc na listach rankingowych może nie być dyskwalifikujące dla tych, którzy je formułują. Jednym z najciekawszych miejsc w książce R. Kwaśnicy poświęconej inwazji racjonalności instrumentalnej jest to, w którym pokazuje on mechanizm zrywania komunikacji. W ramach rozumu instrumentalnego zostaje zablokowana wszelka autentyczna rozmowa, ponieważ myślący według wydajności nastawieni są na optymalizowanie pozycji rozmówców, tzn. poprawianie albo likwidowanie innego punktu widzenia. Myślenie wytwarzane przez racjonalność instrumentalną jest przedkrytyczne – nie bada własnych podstaw i nie zdaje sobie sprawy, że jest tylko jednym ze sposobów myślenia, a tym samym generuje agresywne postawy monodyskursywne<sup>3</sup>. **Bez wypracowywania – w sobie i w życiu publicznym – dystansu do myślenia w kategoriach efektywności niemożliwy staje się jakkolwiek poważny dialog**, a bez przechodzenia **między słowami** znów trudno wyobrazić sobie myślenie.

Tyle o Scylli rozproszonego i zamkniętego w monologu efektywności zobojętnienia na to, co istotne i co daje do myślenia. Jest jednak jeszcze Charybda. W sugestywnym obrazie Zygmunta Baumana anioł historii Waltera Benjamina nie spogląda już z przerażeniem w przeszłość na rosnące stosy trupów i ruin, lecz wzrok kieruje ku piekłu przyszłości<sup>4</sup>. To znak istotnej zmiany nastrojów

<sup>1</sup> N. Carr, *Płytki umysł. Jak Internet wpływa na nasz mózg*, tłum. K. Rojek, Wydawnictwo Helion, Gliwice 2013, s. 15.

<sup>2</sup> Por. R. Kwaśnica, *Dyskurs edukacyjny po inwazji rozumu instrumentalnego. O potrzebie refleksyjności*, Dolnośląska Szkoła Wyższa, Wrocław 2014, s. 11–12.

<sup>3</sup> Por. tamże, s. 42–43, 107.

<sup>4</sup> Z. Bauman, *Retrotopia. Jak rządzi nami przeszłość*, tłum. K. Lebek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018, s. 8.

społecznych w świecie zachodnim. Nie ma już nowych marzeń, nie potrafimy sobie wyobrazić lepszego świata, rozprzestrzenia się epidemia nostalgii. W porażonym egzystencjalną indyferencją (czyli: zdehumanizowanym) i pofragmentowanym świecie odżywa pragnienie wspólnoty, bezpieczeństwa, ciągłości. Mnożą się albo zyskują na sile ruchy odnowy narodowej w duchu antynowoczesnym – bazujące na mitycznych wyobrażeniach, teoriach spiskowych, projektach powrotu do wyraźnych granic i silnej władzy aparatów państwowych<sup>5</sup>. Jak pokazał Michel Maffesoli w eseju o współczesnym neotrybalizmie, **plemienna forma życia wzmacnia to, co bliskie w trybie dezindywidualizującym, i jednocześnie ma tendencję do zamykania się**<sup>6</sup>. Myślenie to raczej wysiłek otwierania, nieustannego przebijania się przez otulinę tego, co znane i swojskie. Nic go tak nie blokuje, jak stadny konformizm.

Żyjemy nie tylko w wyjątkowo nie-filozoficznych czasach, ale też w nader **nie-filozoficznym** plemienu. Węgierski myśliciel István Bibó pisał o **histerii politycznej**, jaką chronicznie dotknięte są tzw. małe narody Europy Środkowo-Wschodniej. W pojęciu „małego narodu” nie chodzi o liczebność ani geograficzną rozległość, lecz o postawę, jaką przyjmują masy w stosunku do świata. Niektóre społeczeństwa dają się łatwo ogarnąć przez resentyment i strach, przenika je nędza języka nienawiści, nędza antysemityzmu, potrzeba rywalizacji, zatrucie relacji sporami granicznymi, prześladowanie mniejszości postrzeganych jako zamach na jedność narodową, wynoszenie własnego „geniuszu”, poszukiwanie zbawienia w pseudoliderach, sprowadzanie polityki do kwestii upokorzenia i honoru narodowego (lokowanie całej energii w to, by inni obdarzali nas szacunkiem), postrzeganie siebie jako ofiary „wielkich”, odrzucanie odpowiedzialności za hańbiące karty własnej historii, bałwochwalstwo sukcesu itp.<sup>7</sup>

Polacy to w świetle tych kryteriów jeden z **małych narodów**. Badania nad **neoautorytaryzmem** we współczesnej Polsce pokazują, że czerpie on siłę z poparcia dla wizji wspólnoty podobnych sobie, budowanej na chęci odwetu i poczuciu wyższości w stosunku do słabszych – stąd popularność motywu „rozprawy z elitami” czy brak elementarnego współczucia wobec uchodźców – potrzebujących, lecz obcych<sup>8</sup>. Marek Siemek już kiedyś pisał o konieczności rozbiórki **Wschodu w nas**, rozumianej jako rozbijanie potencjału zaściankowości, nietolerancji, ksenofobii, ideologicznego uporu, oddzielającego mentalnie Polskę od zachodniej nowoczesności<sup>9</sup>. Józef Tischner mówił z kolei o generującej

<sup>5</sup> Por. tamże, s. 10–20.

<sup>6</sup> M. Maffesoli, *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, tłum. M. Bucholc, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018.

<sup>7</sup> Por. A. Laignel-Lavastine, *Duchy Europy. Wokół dzieła i myśli Czesława Miłosza, Jana Patočki i Istvána Bibó*, tłum. J.M. Kłoczowski, Fundacja Pogranicze, Sejny 2012, s. 248.

<sup>8</sup> Por. M. Gdula, *Nowy autorytaryzm*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2018.

<sup>9</sup> Por. M. Siemek, *Wolność, rozum, intersubiektywność*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002, s. 324–341.

wrogów **krainie schorowanej wyobraźni**, w której winę ponoszą zawsze **inni** (oto zły świat prześladuje dzieci Boże), gdzie ludzie wspólnoty „podgrzewają się” w zwartej „kupie” i snują marzenia o odwecie<sup>10</sup>. Wcześniej kolektywne krzepienie się jako formę infantylną, która **zamyka ludzi w komunałach** wykpiwał leczniczo Witold Gombrowicz: „Miałem ochotę powiedzieć zebrany: – Cóż mnie obchodzi Mickiewicz? Wy jesteście dla mnie ważniejsi od Mickiewicza. I ani ja, ani nikt inny, nie będzie sądził narodu polskiego według Mickiewicza lub Szopena, ale wedle tego, co tu, na tej sali, się dzieje i co tu się mówi. Gdybyście nawet byli narodem tak ubogim w wielkość, że największym artystą waszym byłby Tetmajer lub Konopnicka, lecz gdybyście umieli mówić o nich ze swobodą ludzi duchowo wolnych, z umiarem i trzeźwością ludzi dojrzałych, gdyby słowa wasze obejmowały horyzont nie zaścianka, lecz świata..., wówczas nawet Tetmajer stałby się wam tytułem do chwały. Ale tak jak rzeczy się mają, Szopen z Mickiewiczem służą wam tylko do uwypuklenia waszej małostkowości – gdyż wy z naiwnością dzieci potrząsacie przed nosem znudzonej zagranicy tymi polonezami po to jedynie, aby wzmocnić nadwątlone poczucie własnej wartości i dodać sobie znaczenia. [...] i żaden z obecnych nie był tak niemądry, jak to zgromadzenie, które stanowili i które ziało kiepskim, pretensjonalnym, fałszywym frazesem”<sup>11</sup>. Na fanfaronadę „Wielkiej Polski” uczuła Czesław Miłosz<sup>12</sup>. Autor ten – nawiązując do Juliusza Słowackiego – ganił także polski/słowiański „gust do kiszonych ogórków i do wrzasku”, podkreślając, że **czas poświęcony na biesiadowanie to czas stracony dla myślenia**<sup>13</sup>.

Małe narody to miejsca niegościnne dla myślenia. W wymiarze politycznym dlatego, że histeria wspólnotowa – tak tłumaczył Bibó – uruchamia proces selekcji negatywnej – **zmusza ludzi trzeźwo myślących i zmierzających ku rzeczom istotnym do milczenia, a na pierwszy plan wysuwa pseudorealistów i cyników, czerpiących profity z propagandy**. W wymiarze dyskursu zaś dlatego, że ludzką **refleksyjność paraliżuje koncentracja na pamięci krzywd i scenariuszach zemsty/dominacji**<sup>14</sup>.

Można jednak spojrzeć na rzecz jeszcze inaczej: nie-filozoficzny czas i nie-filozoficzne plemię dają do myślenia, a przed pedagogiką filozoficzną otwiera się pole odpowiedzialności za indywidualną i społeczną nadzieję.

<sup>10</sup> Por. J. Tischner, *W krainie schorowanej wyobraźni*, Znak, Kraków 1997, s. 5–12.

<sup>11</sup> W. Gombrowicz, *Dziennik*, t. 1: 1953–1956, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004, s. 13.

<sup>12</sup> Por. Cz. Miłosz, *Szukanie ojczyzny*, Znak, Kraków 1992, s. 171–173.

<sup>13</sup> Por. Cz. Miłosz, *Ogród nauk*, Znak, Kraków 2013, s. 101.

<sup>14</sup> Por. A. Laignel-Lavastine, *Duchy Europy...*, dz. cyt., s. 254–255.

## 2. W kleszczach ideologii

Nadzieja myślenia nie jest jednak nadzieją ideologii. Samo pojęcie ideologii nie jest ostre i pojawia się w bardzo wielu odcieniach znaczeniowych<sup>15</sup>. W Marksowskiej koncepcji – jak za Andrew Heywoodem pokazał Rafał Włodarczyk<sup>16</sup> – akcent pada przede wszystkim na: iluzję, wyraz stosunków klasowych i manifestację władzy. Ja chciałbym z kolei za Sergiuszem Hessenem położyć nacisk na efekt zamknięcia, jaki wpisany jest w ideologię. Ale do tego wrócę w dalszej partii tekstu. Pojęcie, jakie odziedziczyliśmy z tradycji Marksowskiej, oznacza deformację postrzegania świata, mistyfikację, fałszywą świadomość – prawdziwe motywy kierujące tym, kto myśli, są mu nieznane, gdyż jego pole widzenia zostało ograniczone przez położenie społeczne, w jakim się znalazł (interesy klasy rządzącej), a tym samym jego przekonania stają się narzędziem władzy, zasłaniając stosunki dominacji oraz legitymizując wyzysk i nierówność.

Jak pokazał Karl Mannheim, pojęcie ideologii **funkcjonalizuje** idee, tzn. ukazuje je jako pochodne sytuacji społecznej. Przy czym mamy – wedle słynnego rozróżnienia<sup>17</sup> – dwa warianty tego zabiegu: **partykularny** (tu ideologia oznacza idee i wyobrażenia niegodne wiary, maskujące stan rzeczy na poziomie psychologicznym) oraz **totalny** (tu ideologia oznacza strukturę świadomości jakiejś grupy albo epoki i dotyczy poziomu teoriopoznawczego). Wraz z totalnym ujęciem zaczyna się jednak kłopot w rozumieniu deformacyjnego charakteru ideologii. Nie chodzi już bowiem o poszczególne poglądy jednostki, która może być zaślepiona, otumaniona i którą można otrzeźwić, oświecić i z błędu zbyt ograniczonej perspektywy wyprowadzić, lecz o samą formę myślenia całych grup czy okresów historycznych. Wszak **każda** grupa ma jakiś **system** przekonań. Jeśli iluzja dotyczy wszystkich i funkcjonalnej całości odniesienia do świata, to co nie jest iluzją? Wedle jakiego kryterium możliwa jest krytyka deformacji? Mannheim odnotowywał, że gdy krytykę ideologii zaczynają stosować wszystkie obozy i gdy jako ideologiczne można zobaczyć stanowisko nie tylko przeciwnika, lecz każde inne, w tym własne, wkraczamy w nowe stadium analiz<sup>18</sup>.

Można zatem rozumieć ideologię nie tyle jako fałszywą świadomość, ile raczej jako lokalnie zakorzeniony światopogląd. Tak dzieje się w tych ujęciach, które Jerzy Szacki nazwał opisowymi<sup>19</sup>. W ich ramach ideologia rozumiana jest

---

<sup>15</sup> Por. J. Szacki, *Ideologia*, [w:] tenże, *Dylematy historiografii idei oraz inne szkice i studia*, PWN, Warszawa 1991.

<sup>16</sup> Por. R. Włodarczyk, *Ideologia, teoria, edukacja. Myśl Ericha Fromma jako inspiracja dla pedagogiki współczesnej*, Impuls, Kraków 2016, s. 207.

<sup>17</sup> Por. K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, tłum. J. Miziński, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2008, s. 90–92.

<sup>18</sup> Por. tamże, s. 109, 111.

<sup>19</sup> Por. J. Szacki, *Ideologia...*, dz. cyt., s. 223–226.

jako zespół sądów orzekających, sądów wartościujących oraz dyrektyw działania, które pełnią funkcje integracji grupowej i obrony kolektywnych interesów – przez dostarczanie jednolitych definicji sytuacji i wyrazistych celów uzdalniają ludzi do zbiorowego działania. Podobnie **totalne** ujęcie odnajdujemy w tradycji neopsychoanalitycznej. Slavoj Žižek ideologią nazywa sposób, w jaki społeczeństwo konstruuje własne widzenie świata. Paweł Dybel sens tej koncepcji oddaje tak: „Ideologia w tym ujęciu nie jest maską nałożoną na rzeczywistość i zniekształcającą ją zgodnie z «ukrytym» interesem danej klasy lub grupy społecznej. Ideologia jest w pewnym sensie samą rzeczywistością, tak iż poza nią nie «ukrywa się» już nic więcej. [...] nie jest bynajmniej siedliskiem ułudy i fałszu, którym należy przeciwstawić nieskażoną prawdę rzeczywistości społecznej «samej w sobie». Jest raczej tak, że rzeczywistość społeczna jest ideologiczna już ze swej istoty. W tym ujęciu ideologia zostaje utożsamiona z ontologią bytu społecznego: nie jest jednym z jego przejawów, ale w pewnym sensie stwarza go tym, czym on jest. Ideologia jest tożsama z bytem społecznym jako takim”<sup>20</sup>. Także w tradycji strukturalistycznej ideologia nie jest zwykłym społecznie uwarunkowanym złudzeniem, ale polem napięć, w którym tkwimy, i które może być obecne na poziomie praktyki – ideologię można nie tylko **myśleć**, ale także ją **ćwiczyć** w ramach zbiorowych działań; ideologia stanowi ukryty składnik naszej aktywności<sup>21</sup>.

Można wnioskować, że kiedy Laurence Kohlberg i Rochelle Mayer porównują trzy wielkie nurty w rozwoju zachodniej ideologii wychowania (romantyzm, transmisja kulturowa, progresywizm), mają na myśli nie iluzję przesłaniające rzeczywisty sens edukacji, nie operacje politycznej manipulacji, czyjąś jednostkowo zafałszowaną świadomość, lecz charakterystyczne dla historycznych pokoleń „logiczne podstawy wyboru wychowawczych celów i praktyk”, strukturalnie złożone z psychologicznych, epistemologicznych i aksjologicznych komponentów<sup>22</sup>. Opowiadają się wyraźnie za opcją progresywną jako najkorzystniejszą dla rozwoju, ale ją także nazywają **ideologią**, sugerując, że chodzi o pewien generalny punkt widzenia. Mniej jasne jest stanowisko Geralda L. Gutka, który z jednej strony określa ideologię jako po prostu charakterystyczny dla grupy system przekonań, interpretujący przeszłość i terażniejszość, formułujący koncepcję przemiany społecznej, a także określający strategię działania, z drugiej jednak strony przywołuje kontekstowo kategorię **fałszywej świadomości**, wskazuje na stroniczną selekcję faktów w ramach ideologicznej rekonstrukcji

<sup>20</sup> P. Dybel, *Fantazmaty ideologii*, [w:] S. Žižek, *Wzniosły obiekt ideologii*, tłum. J. Bator, P. Dybel, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2001, s. XIV.

<sup>21</sup> Por. K. Świrek, *Teorie ideologii na przecięciu marksizmu i psychoanalizy*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018, s. 175.

<sup>22</sup> Por. L. Kohlberg, R. Mayer, *Rozwój jako cel wychowania*, tłum. P. Kwieciński, A. Nalaskowski, [w:] *Alternatywy myślenia o/dla edukacji*, red. Z. Kwieciński, IBE, Warszawa 2000, s. 21.

rzeczywistości, a wśród pozbawionego czytelnego kryterium zestawu ideologii wymienia **totalitaryzm**, który trudno uznać za pozbawioną mistyfikacji strukturę świadomości, za po prostu formę ustosunkowania się do świata<sup>23</sup>. Wydaje się zatem, że w przypadku Gutka akcent pada jednak na partykularną iluzję. Z kolei Bogusław Śliwerski dosyć jednoznacznie kojarzy ideologię z dążeniem do dominacji i narzucania innym własnych celów – ideologia nie tyle opisuje świat, ile wszystkim wokół coś obiecuje albo czymś grozi<sup>24</sup> i w tej optyce bliska jest indoktrynacji<sup>25</sup>.

Widzimy, że także w polu teoretycznym pedagogiki pojęcie ideologii ma różne zakresy i różnie rozłożone akcenty semantyczne. O ile partykularnego złudzenia czy interesownej maski można starać się pozbyć z oddziaływań wychowawczych, o tyle już totalnej perspektywy oglądu świata czy całej struktury aktywności wyeliminować nie sposób.

### 3. Ideologia, czyli efekt zamknięcia

Rafał Włodarczyk w studium poświęconym Erichowi Frommowi stwierdził, że nie jesteśmy w stanie odrzucić ideologii w ogóle – chociażby dlatego, że są one potrzebne do koordynowania działań zbiorowości – ale możemy wartościować między różnymi ich rodzajami, wybierając te humanistyczne i dające szansę na społeczną zmianę, a odrzucając takie, które prowadzą do reifikacji jednostki<sup>26</sup>. Podzielam przekonanie o niemożliwości uniknięcia koordynacji i wartościowania oraz każdorazowej konieczności ważenia opcji światopoglądowych. Chciałbym jednak zaproponować nieco inne rozwiązanie (być może wcale nie tak odległe, jednak wyraźniej uczulające na pewną pułapkę). Otóż uważam, że mówiąc o ideologii, warto zawsze mieć na uwadze **efekt zamknięcia**, do jakiego ta prowadzi.

Ideologia – w sensie, który tu proponuję – to umysłowy i cielesny mechanizm zamykania się – izolacji w wyobrażeniach i własnym pragnieniu „wzniesłego obiektu”; ignorowania, a przynajmniej dystansowania, treści (sensu, argumentów) na rzecz instytucjonalnej identyfikacji z partią, kościołem, urzędem, stowarzyszeniem, gazetą, przywódcą itp.<sup>27</sup>; odcinania się od różnicy, złożoności,

<sup>23</sup> Por. G. Gutek, *Filozoficzne i ideologiczne podstawy edukacji*, tłum. A. Kacmajor, A. Sulak, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2003, s. 142–253.

<sup>24</sup> Por. B. Śliwerski, *Współczesna myśl pedagogiczna. Znaczenia, klasyfikacje, badania*, Impuls, Kraków 2009, s. 39–40.

<sup>25</sup> Por. B. Śliwerski, *Pedagogika ogólna. Podstawowe prawidłowości*, Impuls, Kraków 2012, s. 285–300.

<sup>26</sup> Por. R. Włodarczyk, *Ideologia, teoria, edukacja...*, dz. cyt., s. 127, 169–172.

<sup>27</sup> Por. J. Szacki, *Ideologia...*, dz. cyt., s. 234.

kruchości, aksjologicznej niepewności. Myślenie ideologiczne rozpoznajemy po – używając formuł Michała Bachtina – świadomości homofonicznej i mowie niedialogicznej, jak w przypadku racjonalności instrumentalnej unieważniającej każdy głos cudzy; po niwelowaniu przeciwieństw, jak w przypadku tych teorii pedagogicznych, które nieświadome dialektycznych napięć w wychowaniu, nie przekraczają progu teoretycznego dwoistości<sup>28</sup>; po woli dominacji, jak w przypadku tych obrońców prawdy i rozmaitych wartości, którym zależy na tym przede wszystkim, aby je narzucić prawnie, obwarować sankcjami, a oponentów zwyczajnie uciszyć; po normatywizmie – degradacji orientacji na wartości (energii duchowe) do orientacji na społeczne normy (reguły prawne), jak w przypadku wszystkich, którzy powoływaniem się na regulaminy, kodeksy, procedury, rozkazy i dogmaty, usiłują zwolnić się z osobistego rozstrzygnięcia aksjologicznych węzłów w konkretnych sytuacjach i uciszyć niepokój sumienia<sup>29</sup>.

Jeśli tak spojrzymy na ideologię, to każda jej wersja będzie – większym lub mniejszym – okaleczeniem człowieczeństwa. **Nawet humanistyczne zespoły przekonanych, które mobilizują ludzi do działania, dostarczając im szlachetnych celów i podgrzewając motywacyjnie ich emocje, będą uszkadzały ludzką wrażliwość przez ujednostajnienie umysłu, fiksację pragnienia, fałszywe lojalności, efekty monologiczne, utratę słuchu na aporie oraz ciemne strony egzystencji, wstydliwą wolę władzy (skuteczności, mówienia) i ślepienie na niuanse doświadczeń moralnych.** Oczywiście, że lepsza jest ideologia humanistyczna niż autorytarna, bo będzie mobilizowała jednostki i koordynowała społeczność wokół szlachetnych działań, ale nawet ta wersja humanistyczna, nastawiona na rozwój i emancypację, poprzez własną jednostronność szybko lub z wolna odcina człowieka od wielowymiarowości bytu. Nadzieja ideologii nie jest nadzieją myślenia.

#### 4. Dialektyka światopoglądu

Za jedno z największych osiągnięć teoretycznych współczesnej pedagogiki filozoficznej uważam dialektykę światopoglądu Sergiusza Hessena<sup>30</sup>. Ten konstrukt pozwala w pewien sposób połączyć sensy partykularnego i totalnego pojęcia ideologii, a zatem w jednym mechanizmie uwzględnić negatywnie rzutującą

<sup>28</sup> Por. L. Witkowski, *Przełom dwoistości w pedagogice polskiej. Historia, teoria, krytyka*, Impuls, Kraków 2013.

<sup>29</sup> Por. L. Kołakowski, *Etyka bez kodeksu*, [w:] tenże, *Kultura i fetysze*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000; Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna*, tłum. J. Bauman, J. Tokarska-Bakir, PWN, Warszawa 1996.

<sup>30</sup> Por. S. Hessen, *O sprzecznościach i jedności wychowania*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 1997, s. 15–63.



na życie iluzję fałszywej świadomości oraz nieuniknioną w gruncie rzeczy społeczną perspektywę, z jakiej świat usiłujemy objąć, a przy tym akcentuje znaczenie niezbędnej wychowaniu refleksyjności.

Światopogląd w ujęciu Hessena ma charakter totalny – to forma ustosunkowania się mikrokosmosu osobowości do makrokosmosu rzeczywistości. Jest czymś bardziej pierwotnym i szerszym niż poznanie – to raczej odczucie i przeżycie podstaw własnego bytu, duchowej atmosfery, w jakiej człowiek wzrasta, i w jakiej przemieszane są zasoby przeszłości i pierwiastki teraźniejszości. Człowiek jest zakorzeniony w irracjonalnych głębiach swojej osobowości oraz w sytuacji historycznej i to z tych dwóch pokładów bierze się światopogląd, generujący obraz świata, intuicję wartości oraz nakazy woli. Światopogląd to zatem ideologia w wariacie totalnym – struktura świadomości, forma, jaką przybiera nasz stosunek do świata.

Niemniej jednak tylko z pozoru sprawa wygląda klarownie i daje się ująć pojęciowo. W gruncie rzeczy światopogląd to przeddyskursywne dynamiczne zjawisko, które dialektycznie oscyluje między dwoma anihilującymi je biegunami. Kiedy tylko światopogląd się krystalizuje i człowiek usiłuje go wyrazić, ten albo przekształca się w twórczość i znika w wytworach kulturowych, albo degeneruje się w ideologię. Pierwszy przypadek Hessen tłumaczył tak: „Światopogląd zostaje przewyciężony w twórczym czynie osobowości i wtedy przekształca się w filozofię, naukę, sztukę lub jakąkolwiek inną postać świata kultury. Przestaje być światopoglądem w ścisłym tego słowa znaczeniu, bo staje się tworem obiektywnego życia duchowego”<sup>31</sup>. O drugim pisał w ten sposób: „Ale i wtedy, kiedy obstaje przy swojej odrębności i uparcie zamyka się sam w sobie, przestaje być światopoglądem we właściwym sensie słowa. Wówczas bowiem wyrodnieje w to, co można by nazwać «ideologią». Zamiast dążyć do uniwersalności jako wartości («powszechnego waloru») wymaga swojego uznania drogą przymusu”<sup>32</sup>. W gruncie rzeczy zatem światopoglądu nigdy nie „posiadamy”. Nasze zakorzenienie i nasza perspektywa (ideologia w sensie totalnym) dochodzą do głosu albo jako aktywność kulturalna, inwencja istoty duchowej, albo jako zeszytniała doktryna istoty biologicznej i społecznej (ideologia w sensie partykularnym).

Światopogląd, który nie zamienia się w twórczość, niechybnie ulega pokusie władzy i przekształca w zamykającą ideologię. Ma to, rzecz jasna, konsekwencje w polu edukacji. Im bardziej pedagogika przejmuje problematykę rozmaitych przekonań i wnika w głębię życia duchowego, tym bardziej rozszerza swój widnokrąg i staje się pedagogiką filozoficzną. Im bardziej zaś chroni jakiś światopogląd, tym bardziej staje się ideologiczna i naznaczona dogmatyzmem<sup>33</sup>. Nie można bardziej uszkodzić procesu wychowawczego niż poddać go dyktatowi

<sup>31</sup> Tamże, s. 33.

<sup>32</sup> Tamże, s. 33–34.

<sup>33</sup> Por. tamże, s. 63.

jakiejsz idei (niezależnie od tego, czy będzie to naród, rynek, równość, humanizm czy jeszcze coś innego): „Największym przeto wrogiem kształcenia jest ideokracja, która zamiast «otworzyć» światopogląd i zdynamizować go, sprawia, iż kosztuje on w ideologię”<sup>34</sup>. Nie o to chodzi w kształceniu, aby z dzieci, młodzieży czy dorosłych robić grupy walczące w jakiejś – chociażby najszlachetniejszej – sprawie, lecz o to, aby pomóc im przeżyć głęboko, refleksyjnie i krytycznie jakąś problematykę i w ten sposób otworzyć, ufilozoficzyć, kreatywnie rozwinąć własny światopogląd.

## 5. Otwartość na uzupełnienia

W ideologii zawarte są ślady – rzecz można **powidoki** – światopoglądowego przeżycia własnego przecięcia się ze światem, które nas tak, a nie inaczej w życiu **ustawia**. Jednak to pierwotne źródło tożsamości i twórczości zostaje w ideologii odcięte od korekty, zmiany, dynamiki i w efekcie zastyga we frazesy, maski, oszukańcze namiastki wartości (atrapy i kicze), zabezpieczające automatyzmy oraz strategie przemocy. Sens kształcenia polega na tym, aby wymusić na sobie to, co Karl Mannheim nazwał **otwartością na uzupełnienia**<sup>35</sup>.

W tym przeciwdziałaniu efektowi zamknięcia pierwszoplanową rolę odgrywa pedagogika filozoficzna. Myślenie niczego ostatecznie nie przewycięża – to właśnie stała oscylacja między zakorzeniem a horyzontem, fala destabilizująca i zobojętnienie, i retrotopie. W tym ujęciu pedagogika filozoficzna to oczywiście nie „poletko”, które można zamknąć w subdyscyplinie, katedrze, towarzystwie naukowym itp., tylko minimum refleksyjnego balansu zapobiegającego osuwaniu się myśli i praktyki pedagogicznej w ideologiczną pułapkę. Pedagogika albo jest filozoficzna, albo ideologiczna. *Tertium non datur*.

## Bibliografia

- Bauman Z., *Etyka ponowoczesna*, tłum. J. Bauman, J. Tokarska-Bakir, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996.
- Bauman Z., *Retrotopia. Jak rządzi nami przeszłość*, tłum. K. Lebek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018.
- Carr N., *Płytki umysł. Jak Internet wpływa na nasz mózg*, tłum. K. Rojek, Wydawnictwo Helion, Gliwice 2013.

<sup>34</sup> Tamże, s. 57.

<sup>35</sup> Por. K. Mannheim, *Ideologia i utopia...*, dz. cyt., s. 118.